

Czynem społecznym budujemy nowe obiekty kulturalne

Społeczny ruch budowy i odbudowy obiektów kulturalnych staje się obecnie poważnym czynnikiem w pomnażaniu i poszerzaniu bazy materialnej dla działalności kulturalno-oświatowej. Świadczy o tym m. in. przekazana w dniu 18. IX. 1960 roku do użytku mieszkańcom wsi Taczalin w powiecie legnickim nowa świetlica. Wybudowano ją w ramach czynów społecznych w miejscu gdzie jeszcze w ubiegłym roku stały trzy kompletnie zniszczone obiekty zagrażające bezpieczeństwu dzieci, których szkoła znajdowała się w najbliższym sąsiedztwie.

Trzeci już obiekt kulturalny po Winnicy i Mierczycach oddany w tym roku na usługi mieszkańców naszych wsi przekonuje o tym, jak żywy w niektórych środowiskach wiejskich jest nurt naprawy i rozbudowy naszego życia społeczno-kulturalnego.

Komitet budowy świetlicy w Taczalinie w skład, którego wchodził: St. Dzieraś — jako przewodniczący komitetu, przewodniczący PGRN w Koskowiech — M. Węgrzyński, kier. szkoły — M. Strykowski, sekretarz POP i przewodniczący kółka rolniczego — A. Jezierski, sołtys wsi Taczalin M. Józak, jest dumny, że inicjatywie budowy przewodniczył.

Niebezpieczni nożownicy aresztowani

W ostatnim tygodniu prokurator powiatowy zastosował sankcję tymczasowego aresztu w stosunku do kilku osobników, którzy w czasie bójki użyli noży.

Owymi niebezpiecznymi nożownikami okazali się: Remigiusz Kamiński, zam. w Legnicy przy ul. Mickiewicza i Władysław Król, zam. również przy ul. Mickiewicza. Aresztowani pobili Marię Ranbne, zam. przy ul. Złotoryjskiej.

Najniebezpieczniejszym jednak okazał się Czesław Tokarski — bez stałego źródła utrzymania, który w czasie sprzeczki na stacji PKP w Legnicy zadał Lucynie Kubińskiej, zam. w Legnicy przy ul. Miłkowskiej kilka ciosów nożem w szyję.

S.

i przyczynił się do jej zrealizowania. Dzięki dobrej pracy Komitet ten potrafił zmobilizować znaczne środki finansowe i materiałowe potrzebne do wybudowania tej poważnej inwestycji kulturalnej.

Nie chodzi jednak o same efekty ekonomiczne. Działalność komitetu i wyniki jego pracy mają ogromne znaczenie moralne i wychowawcze. Często od budowy świetlicy rozpoczyna się intensywniejsze życie środowiska, budzi się troska o wspólne gromadzkie sprawy i umacnia się wiara w celowość zbiorowego działania. Jest faktem, że budowa świetlicy w Taczalinie związana jest z dużym ożywieniem działalności społecznej. Jeszcze przed przystąpieniem do budowy notujemy powstanie takich organizacji jak: Ognisko Oświatowe, Związek Młodzieży Wiejskiej, Koło Gospodyń Wiejskich i nieco później Kółko Rolnicze.

Świetlica nie powstała w oderwaniu od życia społecznego w wyniku nakazów odgórnych. Gdyby tak istotnie było to nie byłaby własnym życiem, a byłaby tylko pięknym budynkiem. Świetlica nie wyprzedziła działalności organizacji społecznych. A stała się jej ukoronowaniem.

Otwarcie nowego obiektu miało szczególnie uroczyste charakter, ponieważ zbiegło się z dożynkami. Na uroczystość tę przybyli: przedstawiciele władz powiatowych z przewodniczącym Prez. PRN tow. Janem Wierczorkiem, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych. Obecny był także poseł z województwa legnickiego inż. Paweł Warchoł, Informacja o sytuacji gospodarczej powiatu i perspektywach rozwoju, wygłoszona przez tow. J. Wierczorka w imieniu Komitetu Powiatowego i Prez. Jedności Narodu jak również przemówienie posła z województwa legnickiego inż. P. Warchoła o nowoczesnych metodach uprawy i hodowli, z którymi zapoznał się w czasie pobytu za granicą. Zostały wystuchane z dużym zacięciem przez mieszkańców Taczalina i okolicznych wsi.

Oficjalna część uroczystości zakończono wręczeniem wieńców dożynkowych. Najpiękniejsze wieńce otrzymali Przew. P. PRN tow. J. Wierczorek od pracowników PGR, oraz Przew. PRN tow. M. Węgrzyński od kółka Związku Młodzieży Wiejskiej.

Piękną uroczystość zakończyła calonocna zabawa tańeczna.

Adam Kijowski

(Dokończenie ze str. 1)

wykonywania jedynie bieżących i aktualnie koniecznych obowiązków przy jednoczesnym eliminowaniu się od założeń i planów perspektywicznych. Za zjawisko, o nie mniejszej bynajmniej, a może i większej wadze skłonny byłbym uważać o górnym zobojętnieniu naszego społeczeństwa na sprawy mieszkaniowe w ogóle. W tym wypadku społeczeństwo wybrało drogę najmniej szego oporu uważając, że wystarczy tylko zażądać ażeby mieszkanie otrzymać, przeczodząc jednocześnie najzupełniej obojętnie i z lekkim sercem zarówno nad możliwościami Kwaterunku jak i nad zespołem obowiązków, jakie ciąży na każdym z nas w stosunku do Państwa i do naszego miasta. A czy odbiegłaby daleko od prawdy hipoteza — że przytłaczająca większość obywateli skłonna jest traktować Skarb Państwa jako dojną krowę, która zaspokoić powinna, musi wszystkie nasze potrzeby i żądania mimo, że ze swej strony nie dajemy na to pokrycia i koniecznego ekwiwalentu?

~~~~~

## Oby pomogło!

W dniu 7 bm. na mijance przy ul. Złotoryjskiej wydarzyła się katastrofa na linii tramwajowej nr 1. Wóz nr 11, jadący z Huty wpadł na pozostawioną w poprzedniej turze przyczepę. Straty spowodowane tym wypadkiem wynoszą około 10.000 złotych. Śledztwo w toku.

Nie wiemy jeszcze, co było przyczyną wypadku, nie zdziwimy się jednak, jeżeli okaże się, że spowodowało go gadulstwo załogi wozu. Mimo ostrzegawczych tabliczek, zakazujących rozmowy z motorniczym, jesteśmy stale świadkami ożywionych konwersacji między motorniczymi i konduktorkami, zarówno w tramwajach, jak i autobusach.

Rozumiemy, że przyjemnie jest porozmawiać z kolegą, skracając sobie czas i urozmaicając w ten sposób monotonię roboczego dnia. Ale czy nie lepiej robić to w czasie postoju? Sądziemy, że nasi mili tramwajarze przyznają nam rację. Dziękujemy! Przepraszamy! (a)

## O kwaterunku i budownictwie indywidualnym Budujemy spółdzielcze mieszkania

PIONIERSKI WYSIŁEK  
LEGNICKIEJ SPÓŁDZIELNI  
MIESZKANIOWEJ  
CEL — ZAPEWNIĆ  
SWYM CZŁONKOM  
NOWOCZESNE,  
WYGODNE MIESZKANIA

Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa jest spółdzielnią typu lokatorskiego. Posiada osobowość prawną i stanowi integralną część ogólnopolskiego pionu spółdzielczego, który w okresie pięcioletnim 1961-1965 powinien dać największą, poza budownictwem komunalnym pulę mieszkaniową. Na ten właśnie fakt należy zwrócić szczególną uwagę. Dowodzi on bowiem wagi i znaczenia, jakie państwo i władze terenowe przykładają do spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, realizującego wspólnie z innymi pionami zasadniczą myśl przewodnią — poprawę warunków mieszkaniowych i bytowych mieszkańców miast.

Jak każda praca pionierska, tak i początkowa działalność Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej napotykała na poważne opory i trudności. Dotyczyło to zarówno samego werbunku członków jak i stosunku do nich niektórych zakładów pracy. Niemniej jednak należało włożyć wysiłku, ażeby załatwić wszystkie niezbędne formalności i jeżeli dziś Spółdzielnia wyszła już z organizacyjno-formalnego impasu i przystąpiła do normalnej działalności, należy to zawdzięczać w pierwszym rzędzie niezmordowanej, wytrwałej i, jak dotychczas, zupełnie bezinteresownej pracy Zarządu w składzie: inż. Adam Szpilczyński (przewodniczący), inż. arch. Jan Dobrzański i Jan Michalczyk (zastępca przewodniczącego). Ta właśnie dojrzała i zgrana „trójka” zrobiła wszystko, ażeby powołać do życia spółdzielczość mieszkaniową na terenie naszego miasta. Należy przy tym również podkreślić całkowite i pełne poparcie, udzielone pionierskiej pracy przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na czele z jej przewodniczącym mgr. Kazimierzem Gryglaszewskim.

### PIERWSI LOKATORZY-SPÓŁDZIELCY

Pierwszym zrealizowanym czynem Spółdzielni było kupno od Prezydium MRN domu z kapitałem remontu przy ul. Ułańskiej nr 18, w którym już obecnie zamieszkało 11 rodzin, a których warunki mieszkaniowe były nad wyraz ciężkie. Wystarczy zazna-

czyć, że kilka z nich mieszkało na prawach sublokatorskich i w hotelu robotniczym, a byli i tacy, którzy mieszkali po prostu „katem”. Dziś posiadają piękne i nowoczesne mieszkania, wolne od jakiegokolwiek ingerencji władz kwaterunkowych.

### BUDOWA NOWYCH DOMÓW MIESZKALNYCH

W pierwszej fazie planów rozwojowych Spółdzielnia wybuduje przy ul. Oświęcimskiej trzy bloki trzypiętrowe zawierające razem 54 mieszkania 2- i 3 pokojowe oraz kilka składających się z pokoju i kuchni, wszystkie oczywiście nowoczesnie urządzone i wyposażone. Pierwszy z tych bloków zostanie wykończony i oddany do użytku na jesieni 1961 roku, a dwa następne — w roku 1962.

### 2.550.000 NIE WYKORZYSTANYCH FUNDUSZÓW NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

25% Funduszu Zakładowego każdy zakład pracy obowiązany jest przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe dla swych pracowników. Pozwolił sobie przytoczyć sumy, jakimi obecnie dysponują na terenie naszego miasta niektóre zakłady pracy. Fabryka Fortepianów — 350 tysięcy złotych, Zakłady Dzielniarskie im. Hanki Sawickiej — 500 tysięcy złotych, Legnickie Zakłady Przemysłu Dzielniarskiego — 500 tys. zł., Huta Miedzi — 800 tys. zł., Zakłady Mięsne — 400 tys. złotych. Lista ta nie jest — bynajmniej pełna i obejmuje tylko większe zakłady, należy jednak przypuszczać, że pozostałe również posiadają w dyspozycji poważne fundusze na budownictwo mieszkaniowe.

### DECYZJE — KTÓRYCH ZROZUMIEĆ NIE MOŻNA

Spółdzielniom typu lokatorskiego państwo udziela kredytu długoterminowego w wysokości 85% kosztów budowy, pozostałe natomiast 15% obowiązany jest wpłacić reflektant ubiegający się o mieszkanie. Jeżeli jednak reflektantem jest pracownik — zakład pracy powinien zapłacić za niego 10%, czyli pracownik wpłaca z własnych funduszy tylko 5%. Taki jest przepis wiążący i taki powinien być przepis niepisany, nakaz moralny, wypływający z głębokiej troski macierzystego zakładu o człowieka pracy. Toteż dziwnym wydać się musi w świetle tych prawno-moralnych aksjomatów postępowanie niektórych zakładów pracy. Ob. Helena Fezich złożyła na

piśmie wniosek o rezygnacji z członkostwa Spółdzielni, ponieważ Legnickie Zakłady Przemysłu Ociekającego, w których pracuje, odmówiły wypłaty 10% należności za jej mieszkanie, mimo że pierwotnie wyraziły na to zgodę i na tej jedynie podstawie zgłosiła ona swój akces do Spółdzielni Mieszkaniowej.

Marian Cichociński zgłosił analogiczną rezygnację na razie ustnie, a Józef Czajkowski i Lisica Antoni noszą się również z zamiarem rezygnacji. Wszyscy trzej są pracownikami Legnickich Zakładów Przemysłu Terebnego i wszyscy mieli przyrzeczoną przez swój zakład pomoc finansową w postaci wypłaty 10 proc. kosztów mieszkania.

Fakty te nie mogą nie budzić głębokiego niepokoju zarówno wśród szerokiej opinii publicznej, jak i wśród ludzi pracy pragnących polepszyć i ustabilizować swe warunki mieszkaniowe. Należałoby więc ustalić istotne przyczyny, na podstawie których wspomniane zakłady zmieniły swą pierwotną wiążącą decyzję i czy tej ostatniej, zdaniem moim zbyt pochopnie podjętej, anulującej decyzji nie należałoby poddać rewizji i utrzymać w mocy pierwszych uchwał.

Moment ten podkreślam szczególnie mocno z uwagi na to, że kryzys mieszkaniowy trwać będzie u nas przez dłuższy jeszcze okres i że z dniem każdym zwiększać się będzie napływ kandydatów na spółdzielcze mieszkania ze strony przede wszystkim ludzi pracy, którym okazywać należy jak najdalej idącą pomoc finansową z zakładowego funduszu mieszkaniowego. Do okazywania tej właśnie pomocy najbardziej wszechstronnej powołane są w pierwszym rzędzie dyrekcje i Rady Robotnicze, pod których adresem apel ten kieruję.

Każda forma spółdzielczości mieszkaniowej, niezależnie od poważnych bezpośrednich korzyści, jakie daje swym członkom, zastępuje jako ruch społeczno-gospodarczy i wychowawczy na szerokie upowszechnienie. Zaden bowiem członek-spółdzielca nie przedstawia sobą typu obywatela czekającego biernie na otrzymanie mieszkania — lecz w miarę swych możliwości materialnych włącza się czynnie do systematycznej i stopniowej likwidacji głodu mieszkaniowego, stanowiącego jeden z najbardziej doniosłych i jednocześnie dokuczliwych problemów naszego życia codziennego. Toteż należy dążyć do umasowienia idei spółdzielczości mieszkaniowej na naszym terenie i objęcia nią szerokich warstw społeczności legnickiej.

M. Zembrzusi

### Alojzy Waclawek

## Zwiedzałem CZESKI RAJ

Nasz pobyt w Czechosłowacji dobiegał końca. W ciągu trzydniowego pobytu w Libercu oglądałem obiekty sportowe, byłem w operze (tak, w Libercu jest opera) podziwiałem wystawę sztuki, zwiedzałem Ogród Botaniczny i ZOO...

Ostatni dzień gościnny wśród czeskich przyjaciół przeznaczony był na spotkania wg zainteresowań. W halu Grand-Hotelu Zlatý Lev, oczekując na reprezentanta miejscowego pisma „Vpred” zastanawiałem się, dokąd się udać. Tyle ciekawych propozycji, a czasu mało.

Wybrałem teren powiatu libereckiego. Już w samochodzie wraz z Albinem Korczyńskim, sekretarzem Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, zaproponowaliśmy, by nam pokazano jedną ze spółdzielni produkcyjnych. Nasz rozmówca: Leopold Bielowad — przewodniczący Komitetu Frontu Narodowego i Vaclav Brož — redaktor działu rolnego redakcji „Vpred”, odpowiedzieli na nasze liczne pytania.

Wskazówka szybkościomierza nowej Tatr — 603 wskazuje 140 km. na godz., a drogowskaz — że jesteśmy 80 km przed Prahou. Skracamy w prawo i wśród uprawnych pól, drogą wyłożoną jabłoniemi, na których rumienią się jeszcze owoce, dojeżdżamy do gromady Pencin (IZD). Tu jest siedziba spółdzielni produkcyjnej „Vitezný Unor”, co po naszymu oznacza „Żywiećciwo”. Spoglądamy ci kawie na zabudowania, które są czysto i schludnie utrzymane. Na niektórych widać ślady niedawnego remontu. Każde z podwozów jest wybrukowane lub wyłożone betonowymi płytami. Prawie na każdym domu, antena telewizyj-

na. Przy wjeździe do wsi mijamy traktor, który ciągnie coś w rodzaju pluga, usuwającego błoto powstałe po nocnym deszczu. A więc czystość przede wszystkim.

W siedzibie spółdzielni produkcyjnej zastajemy agronoma Mirosława Primaska i pracowników biurowych. Reszta w polu. W chwilę później zjawia się zastępca przewodniczącego spółdzielni Bratislav Londa (przewodniczącą jest na 6-miesięcznym kursie). W otoczeniu aktywnie improwizujemy konferencję, na której naszym rozmówcom zadajemy szereg pytań.

Spółdzielnia „Vitezný Unor” go spodarzy na 525 ha, w tym 70 ha łąk, 25 ha sadu na łąkach. Na 23 ha prowadzi wielką uprawę warzyw. Do uprawy ziemniaków 20 koni, 8 traktorów, 1 kombajn zbożowy, 1 kombajn silosowy — 20 proc. upraw stanowią rośliny pastewne. Na 100 rodzin jest 180 członków spółdzielni. Na terenie gdzie gospodarzą spółdzielcy, są tylko 2 gospodarstwa indywidualne: 5 ha i 2,5 ha.

Spółdzielnia prowadzi hodowlę krów. Ma ich 200 rasy czeskiej: czerwono-białej, raczej słabo mlecznej. Wskazuje na to przeciętna wydajność 1890 litrów mleka rocznie. Ponadto hodowla obejmuje 200 sztuk młodzieży, w tym 109 jaiówek. Za to hodowla trzody chlewnej obok 77 tuczników i 72 prosiaków-maciorek, obejmuje 42 macyory zarodowe, od których przychodzą wynosi średnio po 19 prosiąt rocznie w dwóch miotach. Kiedy analizujemy te sprawy przychodzi mi na myśl wcale niezła gospodarka naszych spółdzielców z Bielan. A gdy się dowiadujemy o kurzej fermie liczącej 1600 kur z średnią wydajnością 145

jaj od jednej kury, wspominam naszym rozmówcom hodowlę kur członków kółka rolniczego z Raczkowej. „Myślimy też od tego zaczynaliśmy” — odpowiada agronom M. Primasek.

W spółdzielni „Vitezný Unor” obok agronoma jest zatrudniony również zootechnik. Zresztą w spółdzielni tej i nie tylko tej, jest wiele ciekawych rzeczy, które zadziwiłyby naszych rolników.

Dobrze, a jak wygląda życie spółdzielców? — zapyta czytelnik i to też podpatrzyłem. Każdy członek spółdzielni może mieć tzw. działkę przyzagrodową 50 arów ziemi, 1 krowę, 1 świnię i 20 kur. Na podstawie nie najlepszych wyników (jak oświadczył sam spółdzielcy) w roku 1959 dniówka obrachunkowa wynosiła po 20 koron w gotówce i 3,40 korony w naturze. Średnio wyrabia się tu po 370 dniówek rocznie. Leczenie i lekarstwa członkowie otrzymują bezpłatnie. Na dzieci otrzymują zasiłki rodzinne: na pierwsze dziecko 50 na drugie — 70, na trzecie 80 koron. Kobiety od 60, a mężczyźni od 65 lat otrzymują rentę od 320 do 480 koron miesięcznie. We wsi jest szkoła, kino. Prawie połowa członków ma własne samochody, a każda niemal kobieta motorower. Reszta ma wspaniałe czeskie motocykle. To nie przesada. Na własnym odczuwałem istne parkingi przy stanowiskach pracy w polu czy sadzie, gdzie zrywano owoce. Kiedy odwołano bezpośrednio do ministra spółdzielczym samochodem ciężarowym.

Zwiedzałem zabudowania zespołowego gospodarstwa, obory, chlewnie, wszędzie podziwiałem czystość i wysoką mechanizację. Np. obornik usuwa się tu

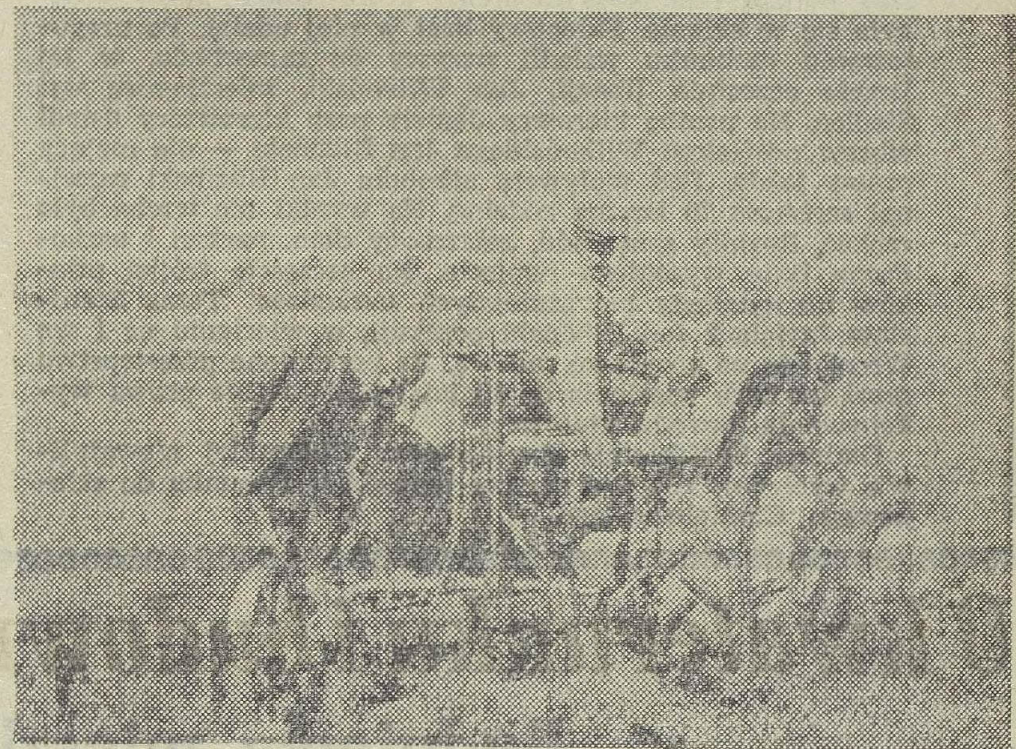
za pomocą specjalnego transportera, a w pole wywozi go swego rodzaju dźwig-kombajn. W zarodowej chlewni czystość i widno. Dziwimy się, dlaczego chowają takie duże i — jak nam się wydaje — stare macyory. „To są młode, naszej czeskiej rasy” — odpowiadają nam nasi rozmówcy. Chlewniarki Bożena Szulcova chwali się zimnym wychowem. Z jej uwag wynika, że sprawy hodowli trzody chlewnej ma w małym paluszku. Jej podopieczne macyory mają wszelkie udogodzenia, samoczynnymi podłami włączają. Małe prosięta z braku słońca wygrzewają się pod specjalnymi lampami. Największą chlubą zarodowej chlewni jest piękny okaz knura, który w czerwcu br. na wystawie w Morawie zdobył złoty medal. Spółdzielnia zakupiła go za 10.500 koron!

Obrót spółdzielni sięga 3.200.000 koron rocznie. To chyba świadczy o gospodarności. Cześć się gospodarni, oszczędni i dyscyplinowani.

Już na odjeździe zadaję niedyskretne pytanie: „Tu u Was były stare gospodarstwa przechodzące z ojca na syna. Nie wątpię, były i gospodarstwa kulackie. Co się z nimi stało?”

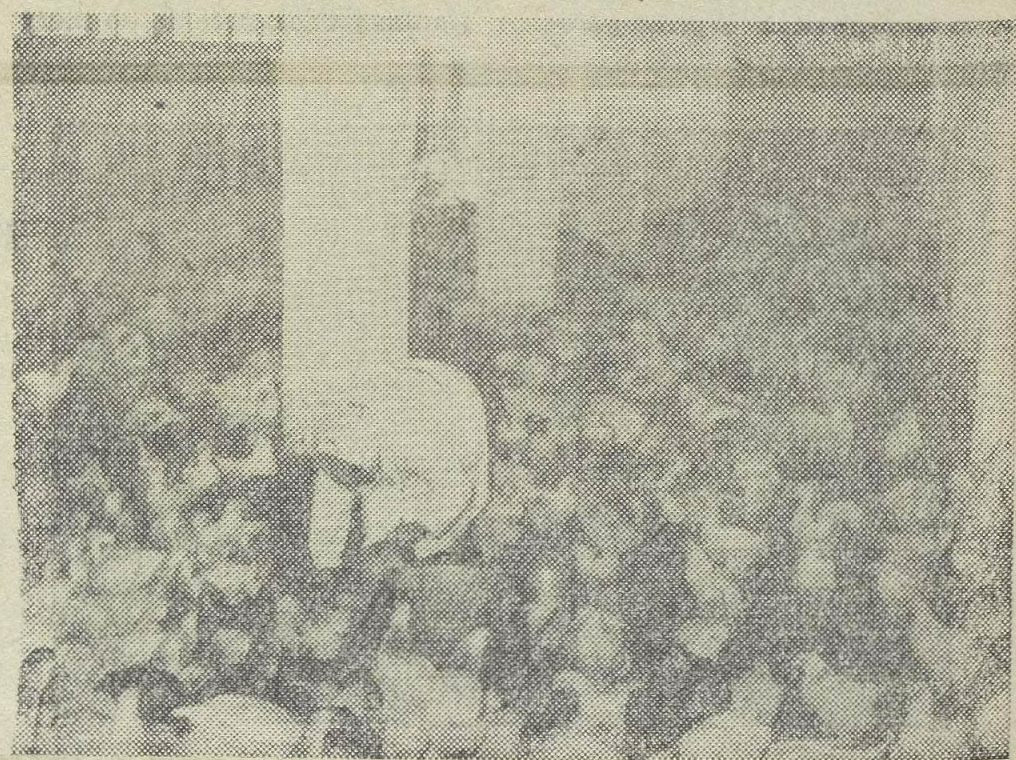
Ani jeden kulak nie jest członkiem spółdzielni. Wszyscy skierowani zostali do pracy w państwowych gospodarstwach (odpowiednik naszych PGR). Dziś wielu z nich oraz ich synów zajmują kierownicze stanowiska w tych gospodarstwach. Uczyniono tak, by nie było zatargów i rozbićcia spółdzielni od wewnątrz. W drodze powrotnej memu koledze po piórze z redakcji „Vpred” oświadczam: Ano, to je naprawdę ceski raj.

A. Waclawek



Członkowie Kółka Rolniczego w Raczkowej przeprowadzają orkę własnym traktorem. Posiadają oni również fermę drobiu, w której stosuje się przemysłowe metody tuczu.

Fot. J. Datz





# Wszystko o Złotoryi i Lubinie Legnickim

## Społeczny Fundusz Budowy Szkół problem Nr 1 złotoryjskiego aktywu

Popularne w kraju hasło „Tyście szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego” znalazło szeroki oddźwięk w społeczeństwie polskim. Każdy świadomy obywatel zdaje sobie sprawę jak wielkie znaczenie dla całego kraju ma budowa tysięcy nowych szkół. W całej Polsce jak duża i szeroka rozpoczyna się zbiórka społecznych funduszy na budowę szkół. W naszym powiecie niestety sytuacja nie przedstawia się najlepiej. Zakłady pracy i instytucje wywiązują się z nie-

licznymi wyjątkami bardzo solidnie ze świadczeń na SFBS, a niektóre zakłady przekraczają nawet ustalone plany jak np. w ubiegłym roku ZG. Lena. Sytuacja natomiast na odcinku wiejskim jest naprawdę zła. Chłopi świadczą opornie i zalegają bardzo poważne sumy. Zastanawiamy się nieraz, dlaczego tak się dzieje. Co powoduje, iż wielu chłopów nie płaci składek na SFBS, dlaczego trójki gromadzkie i sołtyś nie chcą zbierać składek. Władze powiatowe pragną unormować niedrozwą sytuację na tym odcinku przeprowadzili badania we wszystkich GRN. Okazało się, iż aktywności więcej: radni, członkowie Kom. FJN, członkowie partii i ZSL sa-

mi nie świadczą na SFBS, oraz poważnie zalegają z innymi opłatami na rzecz skarbu państwa. Nie dziwnego, iż taki aktywny nigdy nie będzie w stanie należycie realizować i zachęcać swoim osobistym przykładem innych chłopów.

Na sesji PRN w Złotoryi wielu radnych analizowało to zjawisko. Radny Kwapisz mówiąc o pracy na wsi, stwierdził, iż z roku na rok z miesiąca na miesiąc chłop się zamożniejszy. Coraz więcej telewizorów, motocykli, aparatów radiowych, maszyn rolniczych zakupuje wieś. A jednocześnie ci sami ludzie, którzy kupują za gotówkę motocykl marki „Jawa”, nie mogą czy nie chcą uregulować zaległej składki na SFBS w kwocie 200 czy 300 zł. Niektórzy aktywiści gromadcy sami dają przykład chłopom nie płacąc należności finansowych na rzecz skarbu państwa.

W wielu gromadzkich radach narodowych realizacja społecznego Funduszu Budowy Szkół przebiega bardzo opieszale. Do takich GRN należą: Krzywa, Świerżawa, Rząśnik, Chojnow.

Radny Franciszek Bulat z GRN Krzywa nie nie wpłacił na SFBS i wręcz oświadczył, iż nie nie zapłaci. W GRN Rząśnik nie lepiej spisują się przewodniczący i wiceprzewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Obaj solidarnie nie nie płacą jak również pozostali 15 członków komitetu. Na 13 radnych w tej samej GRN tylko 3 zapłaciło całą składkę na SFBS, pozostali do dnia dzisiejszego nie nie uregulowali. Gorzej, bo do grupy nie płaćcych należą członkowie Prezydium wraz z Przewodniczącym GRN. Nie lepiej jest w GRN Świerżawa, gdzie również większość radnych nie uregulowała opłat na SFBS. W GRN Nowy Kościół z opłatami na SFBS zalegają przede wszystkim sołtyś i aktywiści.

Takich przykładów można by podać bardzo wiele, w każdej GRN można znaleźć tego rodzaju „aktywistów”. Komitet Powiatowy Partii, Powiatowy Komitet ZSL, oraz Powiatowy Komitet Frontu Narodu przystąpią w najbliższym czasie do rozliczania aktywistów gromadzkich. Przez należyte przygotowanie aktywistów gromadzkich można będzie osiągnąć jakieś konkretne rezultaty. Trudno jest bowiem mówić o przykładzie osobistym sołtysa, jeżeli sam sam zalega z opłatami na SFBS. Trudno jest radnym i członkom Komitetów FJN agitować chłopów do płacenia składek na SFBS, skoro sami zalegają ze świadczeniami na ten cel. Sądymy, iż akcja podjęta przez władze powiatowe, mająca na celu zwiększenie wpływu środków finansowych na SFBS, da dobre i konkretne rezultaty.

WS

## Kampania wyborcza w toku

W pierwszej połowie roku 1960 upływa kadencja obecnego sejmiku i rad narodowych. W całym kraju w oznaczonym dniu obywatele oddadzą swe głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu. Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu w Złotoryi i Prezydium PRN opracowały i przygotowały program kampanii wyborczej. Obecnie przystąpiono do realizacji tego programu.

W dniu 10. VII br. odbyło się Plenum KP PZPR i Powiatowego Komitetu ZSL poświęcone ocenie pracy rad narodowych w powiecie. Plenum przyjęło i zatwierdziło plan kampanii wyborczej, przedstawiony przez Prezydium PRN. Drugim etapem pracy było plenarne posiedzenie Prezydium PKFJN, które przedstawiło szereg postulatów do zrealizowania przez Prezydium PRN.

W całym powiecie odbywają się obecnie plenarne posiedzenia Miejskich, Osiedlowych i Gromadzkich Komitetów Frontu Jedności Narodu, które podsumowują pracę radnych, badają jak rady narodowe w okresie kadencji zrealizowały postulaty wyborców oraz zastanawiają się nad zarysami opracowywanych programów w wyborczych poszczególnych rad i programów wyborczego w skali powiatowej. Jak wynika z posiadanych danych, prawie wszystkie postulaty wyborców zostały w całej pełni zrealizowane. Zgodnie z zapewnieniami WRN, w nadchodzącym 1961 roku rozpoczą-

nie się budowa szpitala w Złotoryi. Szpital będzie wyposażony we wszystkie nowoczesne urządzenia i posiadać będzie najważniejsze oddziały.

W dniu 20 października br. odbędzie się sesja PRN, która dokona analizy zgłoszonych postulatów przez wyborców i zastanowi się nad ogólnymi kierunkami programu wyborczego. W całym powiecie w ciągu czwartego kwartału br. odbędą się 24 spotkania radnych z wyborcami. Zaplanowano również kilka spotkań z postami na sejm tujejszego terenu. Powiat złotoryjski rozpoczął kampanię wyborczą.

WS

## Recydywista powędrował na dwa lata do więzienia

Przed Sądem Powiatowym w Złotoryi odpowiadał z art. 257 § 1 k.k. 30-letni Ryszard Sz. Akt oskarżenia zarzucił mu, że okradł Anne K. — mieszkankę Złotoryi. Zabrał jej pieniądze, aparat fotograficzny i inne przedmioty wartości 15.900 zł, a Zygmunta K. ukradł 3 tysiące zł.

Sąd skazał złodzieja na 2 lata więzienia. Nie było to jego pierwsze zetknięcie się z wymiarem sprawiedliwości. Za podobne czyny skazywano Ryszarda Sz. już sześciokrotnie.

(L.M.)

## Ukarano bigamistkę

Pisaliśmy niedawno o 22-letniej Alicji Klaus ze Świerżawy, która popełniła bigamię i wyszła po raz drugi za mąż, mimo iż jej poprzednie małżeństwo nie było rozwiązane rozwodem sądowym. Sąd Powiatowy w Złotoryi skazał Alicję Klaus na 8 miesięcy więzienia zawieszając wykonanie kary na okres 5 lat.

(lemil)

## Naprawili droge

Niektóre autobusy kursujące z Legnicy do Jeleniej Góry skręcają w Świerżawie w prawo i przejeżdżają przez wieś Lubiechowa. Mieszkańcy tej wsi bardzo często podróżują i dlatego utworzono tu linię PKS. Jeszcze niedawno droga ze Świerżawy do Lubiechowej stanowiła długą taśmę dziur i wyboi. Zainteresował się nią Wydział Komunikacji przy Powiatowej Radzie Narodowej i drogę naprawili. Dziś przyjemnie jest tą drogą jechać, a kierowcy autobusów nie muszą w duchu kłaść.

(L.M.)

## 17 grup łączności miasta ze wsią

Ostatnio z inicjatywy KP PZPR w Złotoryi odbyła się czwarta z kolei narada kierowników grup łączności miasta ze wsią. Tematem wspomnianej narady były formy pracy grup na wsi w okresie jesienno-zimowym, a szczególnie pomoc organizacjom partyjnym w realizacji uchwał VI Plenum KC PZPR oraz rozwój życia kulturalno-oświatowego i przygotowanie do rozpoczęcia szkolenia partyjnego na wsi.

(Sław)

## Nie tak się jeździło...

# KOSZTOWNA STAWKA

W marcu br. na szosie wiodącej z Lubina do Polkowic (w okolicach Lubinińskiego Lasu) zdarzył się wypadek samochodowy. Samochód osobowy „Warszawa” został całkowicie rozbity o przydrożne drzewo. Jazda w samochodzie Halina Kasprzyk oraz kierowca, doznali ciężkich obrażeń ciała.

Jak doszło do tego wypadku i co było jego powodem?

Kierowca Instytutu Geologicznego Jan Król został wraz z innymi pracownikami instytutu delegowany w okolice Lubina do prac związanych z budową nowej kopalni. Jan Król zamieszkał w Polkowicach, a jego przełożeni w Siedlcach. Krytycznego dnia Jan Król o godz. 17 pojeżdżając zabrał ze sobą Halinę Kasprzyk, którą poznał w Polkowicach.

Usprawiedliwienie Jana Króla przyjęto do wiadomości, a następnie zaproponowano „skielichę”. Król

nie był z tych, co „wylewają za kółkiem”. Wypil.

Po około 2 godz. pobytu w Siedlcach H. Kasprzyk przypomniała sobie, że na nią czekają małe dzieci, które nie dostały jeszcze kolacji i zaczęła prosić Króla, by już jechał do Polkowic. „Nie się nie martw — powiedział Król. — Za 10 minut będziemy w domu”. Ponieważ do Polkowic było ponad 20 km, kole-dzy nie wierzyli i wtedy Król oświadczył: „Na swoim samochodzie wyciągnę 130 km na godzinę”.

Wysłuchano go. Doszło do zakładu, którego stawka było 8 litrów wódki. Arbitrem miała być Halina Kasprzyk. Po ceremonialnym „przybijeniu” rektu Król siadł przy kierownicy, a u jego boku zajęła miejsce H. Kasprzyk, na którą czekało 2 małych dzieci.

Król z fantazją ruszył z miejsca. Po wyjechaniu na szosę prowadzącą z Lubina do Polkowic przycisnął dźwignię gazu. Zapadł ciemnych. Szosa była mokra — cały dzień pa-

dał deszcz. Samochód nabierał szybkości — wskazówka licznika przesuwała się po tarczy licznika wskazując 60, 70, 80, 90 km na godz. Kiedy wskazówka licznika minęła cyfrę 100, silnik pracował na najwyższych obrotach. W świetle reflektorów przydrożne drzewa z zawirotną szybkością uciekały do tyłu.

— Janek, zwolnij! — Nie jedź tak szybko.

Odpowiedział jej tylko śmiech Króla:

— Nie tak się jeździło i nie miało się żadnego wypadku! — Nie pomyślał nawet o tym, że po raz ostatni może prowadzić już samochód. Wskazówka licznika minęła cyfrę 120, kiedy mijali domy Lubinińskiego Lasu. Król nagle spostrzegł, że zbliżają się do zakrętu, chciał skrócić, lecz jakaś niewidzialna siła nie pozwoliła mu ruszyć kierownicą. Kropła potu wystąpiła na czoło. Zobaczył przed samochodem pień drzewa i usłyszał trzask. Samochód owi-

nął się dokoła drzewa — jak gdyby obijał go ramionami.

Chwila ciszy i krzyk: „ludzie, ratujcie!”. Zbiegli się mieszkańcy z pobliskich domów i nieprzytomnego Króla wyciągnęli z wozu. Przejeżdżający w tym czasie samochód wojskowy zabrał go do szpitala w Lubinie. H. Kasprzyk mimo wysiłków wyciągnąć nie zdołała. Dopiero po przybyciu na miejsce lekarza udało się H. Kasprzyk wydobyć z rozbitego samochodu.

Jan Król doznał tylko ogólnego pośluszenia, natomiast Halina Kasprzyk doznała licznych złamań obojczyka i licznych zadra-pań naskórka. Jak wynika z opinii lekarza, nie będzie ona zdolna do pracy najmniej przez okres 2 lat.

Sąd Powiatowy w Lubinie po rozpoznaniu sprawy, wyrokiem z dnia 27 września 1960 r. skazał Jana Króla na 3 lata więzienia i pozbawił go prawa wykonywania zawodu kierowcy na zawsze. (stew.)

koszykówki i kortani tenisowymi. Widownia rozbudowana do 2 tysięcy miejsc siedzących. Rozbudowa kosztować będzie około 1,5 mln zł. Prace są daleko posunięte, niektóre elementy budowy ukończone. Całkowite ukończenie robót wg założeń projektowych przewidziane jest na I półrocze 1961 r. Przebudowano salę sportową przy pl. Wolności i przystosowano do użytku szkół i klubów sportowych. Zakłady Górnicze „Lena” własnym sumptem wyremontowały drugą salę przy ul. Klasztornej. Są to na razie sale gimnastyczne zastępcze. W latach 1961-65 przewiduje się budowę wielkiej nowoczesnej sali sportowej.

W Chojnowie przeprowadzono remont stadionu sportowego dzięki pomocy Prezydium PRN i SFOS. Ogrodzono boisko piłkarskie, wyremontowano jego nawierzchnię, przebudowano wszystkie urządzenia 1a, i widownię. Obecnie buduje się korty tenisowe oraz boisko siatkówki i koszykówki. Prace zostały wykonane przy pomocy zakładów pracy oraz czynu społecznego mieszkańców Chojnowa. Również w Chojnowie przeprowadzono remont sali sportowej.

W ŚWIERŻAWIE z funduszy państwowych przy poważnym udziale i czynu społecznego przeprowadzono kapitalny remont stadionu sportowego i basenu pływackiego. Wyremontowano częściowo salę sportową.

W WOJCIESZOWIE powiększono boisko piłkarskie do przepisowych rozmiarów, wybudowano szatnię oraz inne urządzenia gospodarcze i widownię. Obecnie buduje się bieżnię, urządzenia 1a, boiska koszykówki oraz wal pod trybunę ziemną. W WILKOWIE OSIEDLU zbudowano boisko sportowe. W szeregu wsi włączono grunty pod boiska sportowe LZS i szkół. Obecnie niemal każda wieś i szkoła posiada własne boiska sportowe. Przy pomocy funduszy państwowych i czynów społecznych przystąpiono w roku bieżącym do urządzenia boisk na wsi. Przeprowadzono niwelację boisk w Jerzmanicach, Skołowcu, Sędziszowie, Twardocicach, Zagrodnie i Lubiatowie. Boiska zostaną wyposażone we wszystkie podstawowe urządzenia sportowe. Ponadto uporządkowano boiska w Pielgrzymce, Prusicach, Gieraltowcu, Osietnicy i Proboszczowie. Dzięki inicjatywie i pomocy rad narodowych na odcinku kultury fizycznej i sportu zrobiono więcej niż zakładały programy wyborcze.

(Igo)



Konia z rżędem daje Tobie i te piękne branki o-bie.

Nie — rzeki rycerz — to jest nie!

Nie chcę konia, pięknych lic.

Tylko jedno by się zdało Dobry wkład do PKO.



— Walereka twierdzi, że Kuba zagłada do kieliszka...

— Ja też chętnie zaglądam ale do swojej księżeczki oszczędnościowej.



## II.

Czym kierował się nauczyciel, podejmując tak ważną dla siebie decyzję przyjazdu na ziemię legnicką tuż po wyzwoleniu?

Część nauczycieli to repatrianci, a zatem przybycie ich tutaj było niejako koniecznością, większość jednak pochodząca z województwa poznańskiego i Polski centralnej dokonywała wyboru świadomie, decydując się na życie trudne, nierzadko pełne niebezpieczeństw.

Działali tu w dużej mierze motywy ideowe;

— „Podejmując więc ostateczną decyzję — jadę na Ziemię Odzyskaną! Podobno tam okrutny brak nauczycieli. A dziecko polskie po tylu latach hitlerowskiej nocy musi się uczyć... Nie może zabraknąć polskiego nauczyciela tam, gdzie są polskie dzieci” — (fragment pamiętnika nauczyciela z Kunie z lat czterdziestych. Pamiętnik ten znajduje się obecnie w archiwum Instytutu Zachodniego).

Oczywiście, te charakterystyczne zresztą motywy nie były jedyną. O wyjeździe nauczycieli na ziemię legnicką decydowały także między innymi takie momenty jak pragnienie wybiecia się w nowym środowisku, poprawa warunków materialnych — możliwość zdobycia lepszego mieszkania, co przy ciasności i zniszczeniach panujących w Polsce centralnej było bardzo ważne, a poza tym oprócz niewielkiej pensji wypłacanej tutaj specjalny, dość wysoki dodatek, tzw. „dodatek dla pracowników na Ziemiach Zachodnich” wynoszący od 1500 do 3000 złotych (oczywiście w starej walucie). Przypominam, że ówczesna pensja nauczyciela niewykwalifikowanego wynosiła 2.100, a wykwa-

lifikowanego od 2.200 do 3.500 zł. Również ważnym bodźcem była możliwość obejmowania tutaj bardziej eksponowanych stanowisk w szkolnictwie.

Z nauczycieli, którzy osiedlili się tutaj w latach czterdziestych do dzisiaj pracuje jeszcze w szkolnictwie na terenie powiatu 14 osób. Są to: Jadwiga Szube (Gniewomirowice), Jan Gruczoł (Kochlice), Piotr Budny (Księgienie), Maria Wyszczurka (Piekary Wielkie), Maria Chudniak (Milkowice), Obertyniec (Stare Piekary), Maria Obertyniec (Stare Piekary), Władysław Holter (Winnica), Henryk Wójcik (Duninów), Aniela Stoknicka (Patanów Legnicki), Bronisław Stoknicki (Legnica, pracownik inspektora), Helena Sokolowska (Spalona), Leopold Grzegorski (emeryt), Władysław Wyszczurka (Legnica, pracownik inspektora).

Stosunkowo większe zainteresowanie nauczycieli Legnicą w stosunku do innych miast Dolnego Śląska było spowodowane tym, iż w 1945 roku wskutek przeciągającego się obłożenia Wrocławia, a później jego ogromnego zniszczenia, przez dłuższy czas Legnica była stolicą Dolnego Śląska, a także siedzibą Wydziału Oświaty na okręg wrocławski. Mimo to praca nauczycieli-pionierów nie była łatwa. Prócz wspomnianych już w pierwszym odcinku braków materialnych i kadrowych, duże utrudnienie sta-

nowiła płynność młodzieży szkolnej;

— „Przykre jest tylko to, że dzieci zapisują się do szkoły, chodzą miesiąc, a potem rodzice wyjeżdżają szukając lepszych warunków bytowania. I tak młodzi kolejno zmieniają się. Zapisy się także i polskie dzieci z Rumunii, chodzili 2 miesiące, a później znowu pojechali dalej” — (fragment jednej z kronik szkolnych powiatu legnickiego).

Młodzież uczęszczająca wówczas do szkół przynosiła ze sobą różne doświadczenia, nieraz może zbyt bogate jak na swój wiek — były to roczniki wojenne, często kroć opóźnione w nauce. Niektórzy uczniowie mieli nawet za sobą parę lat spędzonych w lesie, w partyzantce; powodowało to ogromne różnice zarówno umysłowe jak i obyczajowe między uczniami jednej niekiedy klasy. Dla tych najbardziej „wyrośniętych” tworzono tzw. ciągi skrócone polegające na nauczaniu w przyspieszonym trybie.

Nauczanie w pierwszym okresie odbywało się bez żadnych programów szkolnych — nauczyciel był zdany na własne przedwojenne doświadczenie i — intuicję. Jednakże rola nauczyciela na tym terenie nie ograniczała się jedynie do samego nauczania — ciążył na nim jeszcze nie mniej ważny obowiązek pomocy nowo przybyłej młodzieży w przystosowaniu się do nowych warunków

i związania jej uczuciowo z miejscem, w którym obecnie miała zamieszkiwać. Rzeczy, które teraz wydają się same przez się zrozumiałe, piętnaście lat temu nie były wcale takie proste — rozbudzenie patriotyzmu lokalnego obok wytworzenia się nowej więzi społecznej pomiędzy młodzieżą przybyłą z różnych części kraju a nawet Europy, niekiedy nastawionej antagonizmie do siebie, było pierwszym warunkiem, który należało spełnić, aby praca w szkole odbywała się normalnie. Młodzież przybywająca na ziemię legnicką mało, albo prawie nie wiedziała o jej przeszłości. Do nauczyciela więc należało poinformowanie jej o tym, gdyż wszystko to stanowiło podstawę do wytworzenia się mocniejszej więzi z nowo-objętym terenem. Dlaczego tyle o tej więzi? Nie zapominajmy o panującej w pierwszym okresie zagospodarowywania tych ziem atmosferze niepewności i obcości, która tak utrudniała stabilizację. Wskrzeszenie narodowych tradycji, niekiedy zapomnianych już przez młodzież podczas długich lat wojny i okupacji, nawiązanie do starych polskich tradycji regionu, nabierało wówczas szczególnej wagi.

Uroczystości związane ze szkołą, szczególnie z otwarciem i zamknięciem roku szkolnego, stały się — zwłaszcza w małych miasteczkach i wsiach — ogólnym

świętem nie tylko dla młodzieży, ale i dla dorosłych. Podobnie było z urządzanymi w szkołach tradycyjnymi „choinkami”. Oto wzruszający w swojej prostocie opis pierwszych takich „choinek” we wsi Stare Piekary:

„28 grudnia w szkole jest „choinka”. Piękne, duże drzewko przyniesione z lasu przez dzieci szkolne, ustrójone przez dzieci w różne ozdoby choinkowe. Gromadzą się dzieciaki szkolne oraz ich rodzice i rodzeństwo. Dzieci śpiewają koledy, deklamują wierszyki, tańczą i bawią się. Wszyscy się cieszą, że znowu mają polską szkołę”.

I dalej:

„Na końcu odegrały dzieci sztukę pt.: „Kopciuszek” i odtańczyły TAŃCE ŚLASKIE (podkreślenia moje D. S.). Dzieci były ogromnie przejęte, ponieważ występowały na prawdziwej scenie zbudowanej przez ich rodziców. Następnie rozpoczęły się tańce, wszyscy tańczyli ochoczo, jedni z ojców grał na ręcznej harmonii. Zabawa trwała do godziny 9, a potem wszyscy z żalem po-  
dążyli do domu”.

W tych dwóch odcinkach starałem się w największym skrócie pokazać pionierskie dni naszej szkoły. Oczywiście, w następnych latach rozwój szkolnictwa poszedł naprzód milowymi krokami — odpadły dawne kłopoty, zwiększyła się ilość szkół i nauczycieli (patrz tabelka z poprzedniego odcinka), społeczeństwo nasze scementowało się. Jednak nie oznacza to, ażeby i teraz nie było żadnych trudności. Jak wygląda sytuacja w szkolnictwie w powiecie legnickim obecnie — dowiemy się w ostatnim odcinku.

Dionizy Siderski

## Jak powstała polska szkoła (2)

### NAGROBEK NIEPOPRAWNEGO

Tu leży stary ochlapus  
żyłot miał piękny, choć  
krótki:  
miast o westchnienie  
prosi przechodnia  
o wypicie kieliszka  
wódki.

### Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO dowód osobisty i legitymację służbową na nazwisko Marcinkowska Jadwiga. D-227

ZGUBIONO kartę rowerową i przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy, wydaną na nazwisko Jaszczuk Wacław. D-220

UNIEWAZNIA się skradzioną pieczęć z napisem: Kierownictwo Publicznej Szkoły Powszechnej w Janowicach, pow. Legnica. D-219

ZGUBIONO świadectwo z ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej nr 1 w Oławie, wydane na nazwisko Sady Zygmunt. D-221

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Kozioł Kazimiera. D-223

SPRZEDAM kurzą fermę koło Lubina. Wiadomość: Legnica, ul. Traugutta 22 m. 3. D-225

ZGINAŁ pięciomiesięczny pekńczyk. Znalazca proszony jest o odprowadzenie psa za wynagrodzeniem, na adres: Legnica, ul. Lenińskiego 7b, Lewandowska Danuta. D-226

ZGUBIONO legitymację nr 105624, wydaną przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego na nazwisko Kulbiński Antoni. D-224

ZGUBIONO DOKUMENTY — dowód osobisty, książeczkę wojskową oraz świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Legnicy — na nazwisko Sliwak Edward.

## Iść, albo nie iść?

(Dokończenie ze str. 1)

mimo iż film trwa bite trzy godziny. Wprawdzie powieść Sienkiewicza według której został zrobiony ten film przeznaczona jest głównie dla młodzieży i figuruje w szkolnych lekturach, to jednak film jest skierowany pod adresem dorosłych. Nie chodzi tu już o sceny tortur, pokazujących z całym okrutnym realizmem, które u Sienkiewicza, przy całej plastyczności jego opisu, są mimo wszystko nieco stonowane. W filmie tym została silnie wydobyta druga warstwa sienkiewiczowskiego dzieła — wątek polityczny: Podczas upokarzającej wędrówki Juranda do komtura krzyżackiego w Szczytnie, gdy widzimy wraz z bohaterem tej sceny mijane po drodze postacie wściekłych na krzyżackich szubienicach w zaśniętym pustym polu, nie sposób nie myśleć o Oświęcimiu. Podobnie zwycięski koniec bitwy pod Grunwaldem przywołuje na myśl Berlin w

Te analogie nie są przypadkowe — reżyser filmu A. Ford celowo wybił polityczną aktualność tego sienkiewiczowskiego dzieła. Imma już rzecz, że postacie samych Krzyżaków ukazane zostały ciekawiej nieco, niż polskich rycerzy. Krzyżacy są tu aj okrutni, przewrotni, opanowani albo jakąś niereczną ideą, do której realizacji dążą po trupach, albo są po prostu chciwi, ale zawsze o bogatym (pod względem psychicznym) życiu wewnętrznym (szczególnie ciekawa, choć zdecydowanie negatywna po stacją jest komtura ze Szczytna). Tymczasem Polacy, poza królem i Jurandem to postacie najczęściej szlachetne, ale jednowymiarowe.

Pewne zastrzeżenia może budzić dobór odwońców głównej pary Danusi (Staniszuśka) i Zbyszka (Kalenik). W sumie jest to film wybitny, który trzeba koniecznie obejrzeć. Elżbieta Drzewiecka

## Zanim zajrzysz do kieliszka

(Dokończenie ze str. 1)

Henryk Nowakowski z Chrostnika pow. Lubin znów trafił do więzienia. Kara dwóch lat więzienia, którą uprzednio odbył za kradzież mogłaby go poprawić gdyby nie pijaństwo. Tylko rok żył zgodnie i przykładnie ze swą żoną Stanisławą. Wódka sprowadziła go na manowce. Prawie codziennie wracał do domu pijany. Sąsiedzi Nowakowskich byli często świadkami okrutnego znęcania się Nowakowskiego nad jego żoną. Alkohol wywołał u niego wstręt do wszystkiego oprócz wódki. W sklepach nie sprzedają jednak wódki bez pienia. Ze skromnych zarobków Stanisława Nowakowska — bita i maltretowana musiała mężowi dawać nieraz ostatnie grosze na alkohol. Nie znaczy to, że Nowakowski w ogóle nie zarabował. Zbierał złom, grzyby, ziele. Ale ani grosza nie dawał na utrzymanie rodziny, w tym trojga dzieci. Takim trybem życia doprowadził swoją rodzinę do kompletnej ruiny. Gdy go w śledztwie zapytano dlaczego nie kozył na utrzymanie rodziny skoro miał pieniądze, odpowiadał bez zająknięcia: „Pieniądzy tych potrzebowałem na przeprowadzenie rozwodu z żoną”.

Nowakowski został tymczasowo aresztowany i wkrótce stanie przed Sądem Powiatowym w Lubinie oskarżony o znęcanie się nad żoną i dziećmi. Za przestępstwo to grozi mu kara więzienia do lat pięciu.

Alkohol zaciera różnicę między tym co dobre, a tym co złe. Alkohol zaciemnia świadomość człowieka i stępią jego wolę. Przykładem tego niech będzie historia Stanisława Wadasa. Pracował on w Spółdzielni „Kominarz” jako kierownik rej. IV na pow. Legnica. W porównaniu z innymi zarabiał bardzo dobrze. Mógł dalej pracować i cieszyć się życiem i wolnością. Mógł być szczęśliwym człowiekiem, gdy by kolegą, częstującym go wódką, powiedział stanowczo „nie”. Slegnął po kieliszek wódki podsunęty przez złych ludzi, a potem w rewaniu sam stawiał im wódkę. Wkrótce do takiego stopnia rozpił się i stracił poczucie odpowiedzialności, że trwonil na wódkę pieniądze społeczne. Po przeprowadzeniu u niego kontroli stwierdzono brak 59156,95 zł. Za zagarnięcie takiej sumy i kradzież mienia społecznego trzeba odpowiadać.

Obecnie Stanisław Wadas oczekuje na wyrok Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Za popełnione przestępstwo grozi mu kara więzienia od pięciu do piętnastu lat oraz wysoka grzywna.

Takie są tragiczne plony alkoholu. Niech fakty te wstrząsną sumieniem ludzi, którzy zbyt skwapliwie sięgają po kieliszek.

E. FELDMAN

### FABRYKA PRZEWODÓW NAWOJOWYCH w LEGNICY ul. Wojciecha 24

zatrudni

1. inżyniera elektryka — specjalność: materiałoznawstwo elektrotechniczne (lakiery elektroizolacyjne),
2. inżyniera elektryka — specjalność: prądy słabe (elektronika) — na stanowiska starszych technologów.

Wymagane studia wyższe oraz 3 letnia praktyka w przemyśle. Warunki płacy do omówienia. Po okresie próbnym możliwość otrzymania mieszkania.

3. Księgowego — kosztów własnych.
4. Księgowego finansów.

Wymagane wykształcenie co najmniej średnie i praktyka. Zgłoszenia składać w Fabryce Przewodów Nawojowych w Legnicy, ul. Wojciecha 24. w dziale kadr. R-183

### Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Legnicy

zawiadamia, że posiada do wydzierżawienia 150 ha gruntów ornych i łąk położonych w Dobrzejowie koło Legnicy.

Warunki dzierżawy do omówienia w MPW i K, ul. Ścinawska 1.

O dzierżawę mogą się ubiegać jednostki państwowe i spółdzielcze oraz rolnicy indywidualni.

R-181

### Legnickie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego

w Legnicy

oferują do sprzedaży:

1. różne części wymienne do samochodów ciężarowych,
2. drobne przedmioty do instalacji elektrotechnicznych, wodociagowych i kanalizacyjnych,
3. specjalną odzież bhp,
4. różne artykuły przemysłowe.

Artykuły przeznaczone do upłynnienia oglądać można w magazynie technicznym L. Z. P. O. W. (Winiarnia), przy ul. Fabrycznej 1, w godz. od 10 do 12.

R-182

### UWAGA!

#### RZEMIEŚLNICZY BRANŻY OBUWNICZEJ!

Obuwnicza Spółdzielnia Pracy im. J. Kilińskiego w Legnicy, ul. Piastowska 58

zawiadamia, że organizuje na terenie powiatu i miasta Legnicy zakłady usługowe w zakresie naprawy i wyrobu obuwniczych, które prowadzone będą na nowych zasadach zryczałtowanego rozrachunku gospodarczego.

Do pracy w tych zakładach Spółdzielnia poszukuje rzemieślników na stanowiska kierownicze i pomocnicze. Podkreśla się, że rzemieślnicy, którzy zgłoszą chęć do objęcia kierownictwa zakładów usługowych Spółdzielni, mogą przystąpić do pracy, zatrzymując własny lokal warsztatowy i urządzenia.

Rzemieślnicy przystępujący do Spółdzielni — po uiszczeniu określonych umową zryczałtowanych opłat na rzecz Spółdzielni — pozostała część dochodu rozdzielają proporcjonalnie do włożonej pracy (bez listy płac) — pracownikom zakładu usługowego. Ponadto członkowie Spółdzielni mają prawo do korzystania z ubezpieczeń społecznych (zasiłek rodzinny i chorobowy, zaopatrzenie emerytalne itp.).

Kandydaci do pracy proszeni są o zgłaszanie się do Zarządu Spółdzielni (adres jak wyżej) w godzinach od 7-15.

R-180

### Rajon Przemysłu Leśnego w Legnicy

ul. Żwirki i Wigury 8

zatrudni natychmiast:

pięciu ekonomistów na stanowiskach głównych księgowych, instruktora rachunkowości, inspektora planowania.

Wymagane kwalifikacje: zgodnie z taryfikatorem

R-176

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

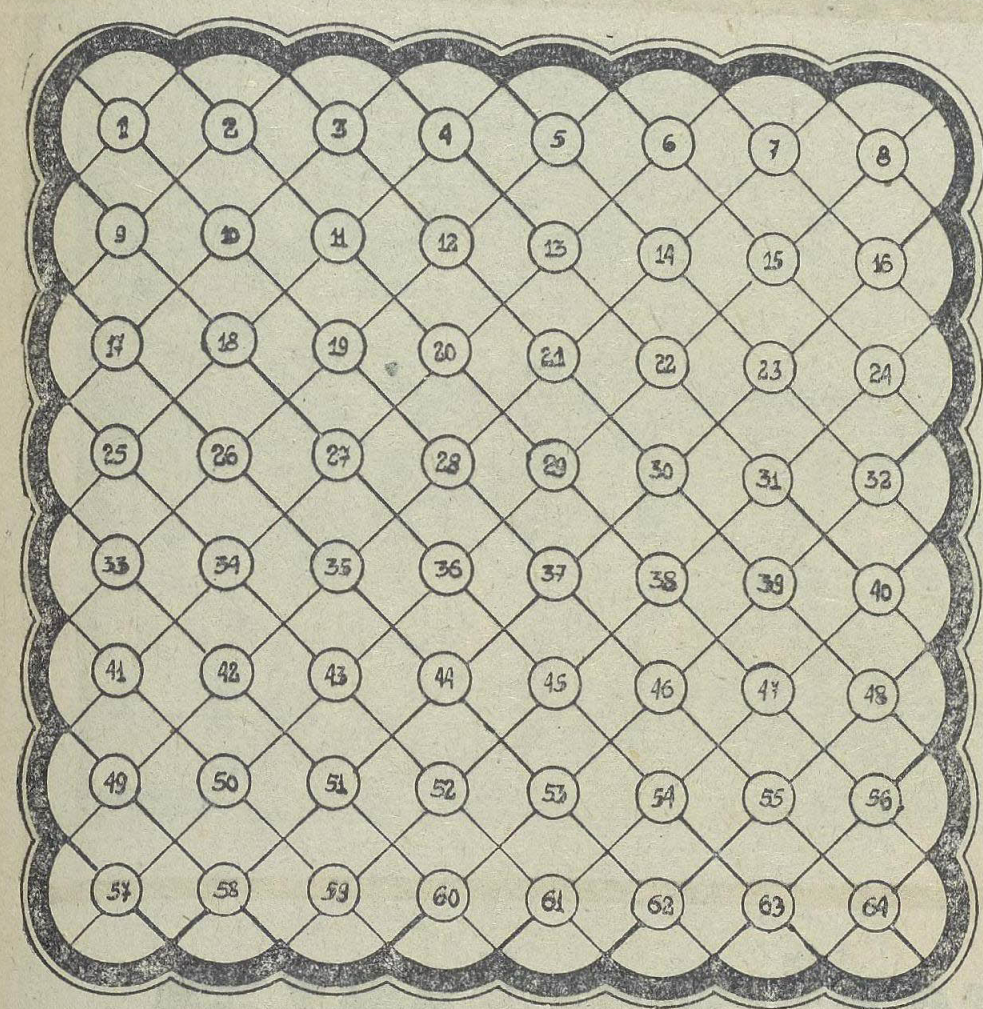
WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa, pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

H-13





## WIRÓWKA

Dookoła poszczególnych liczb wpisać 64 wyrazów czteroliterowych o podobnym znaczeniu. Miejsce gdzie należy wpisać początek każdego wyrazu znajduje się w polu nad daną liczbą, a kierunek dalszego wpisywania zgodny jest z ruchem wskazówki zegara.

Znaczenie wyrazów: 1) Miasto nad Wisłą między Tezawem i Grudziądem, 2) pora dnia, 3) rogoża, plectonka ze słomy, 4) prawy dopływ Wisły, 5) w mit. gr. matka Kastora i Polluksa, 6) pali sie, 7) kolor w kartach, 8) rzeka na Mazowszu, 9) nazwisko królów polskich, 10) tytuł powieści Zoli, 11) przedmiot gospodarstwa domowego, 12) żona króla Zygmunta Starego, 13) Mityczna założycielka Kartaginy, 14) skały podwodne, 15) wskazówka, pouczenie, 16) stolica Łotewskiej SRR, 17) Miejsce klasztoru Iłanbala, 18) okręt, 19) pierwiastek chemiczny — ciez. atom. 118,7, 20) pomost do spania, legowisko, 21) oznaczenie dnia, miesiąca i roku, 22) ruchliwa powierzchnia wody, 23) pramionna, 24) wielka pustynia w Azji, 25) nazwisko autora powieści „Henryk IV”, 26) przyrząd do oznaczania cięzaru, 27) jama, kryjówka, 28) skóra owca, 29) przedmiot otoczony ciec. światłościę, 30) masa wulkaniczna, 31) gwiazda w konstelacji Lutni, 32) „dobrze” w jęz. marm. 33) hitlerowiec, faszysta, 34) pensja, pobory, 35) część naleśnika, 36) nie ubrana, 37) inaczej — nie obuta, 38)

napój, 39) wielka pustynia w Azji, 40) blok wojenny państw zachodnich, 41) miasto w Dalmacji, nad Adriatykiem, 42) plaż, 43) waga opakowania, 44) słynny malarz hiszpański, 45) rdzeń palmy, 46) rzeka w ZSRR, 47) znaki ostrzegawcze na morzu, 48) kraj w Afryce zachodniej, 49) drobna moneta hiszpańska, 50) wystawne lunczne zabawy, 51) rzeka nad którą leży Lobez, 52) rodzaj zamka, 53) biesada, bankiet, 54) brudzi, 55) jedna z wysp Indonezji, 56) Grecka bogini ziemi, 57) napój wysokowy, 58) wawrzyn, 59) niezręczny postęp, 60) czas wolny od zajęć, 61) kontuar, stół sklepowy, 62) plac, 63) 20g, 64) poświęcenie na paszport, 65) skórzane worki podróżne przewożone przeważnie na grzbietach zwierząt jucznych.

E. Zuchowski  
Legnica

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 40 (184)

Pionowo: 1. Merkury, 2. kinoman, 3. patos, 4. uroda, 5. epos, 6. rywanol, 7. kontalia, 8. Moidawianka, 14. muzykologia, 18. Monitor, 19. malarz, 20. stoik, 22. racja, 25. aktualny, 27. dynamit, 28. kolibry, 29. alianci, 30. projekt, 34. Warna, 35. limit.

Poziomo: 7. recital, 8. tryptyk, 10. Azory, 11. Akropol, 12. adwokat, 15. ornat, 16. palapka, 17. silos, 21. taryfikator, 22. modlitwa, 24. Polanica, 25. konduktorka, 31. syrop, 32. guzicki, 33. oracz, 36. lanital, 37. niwacja, 38. Wanda, 39. fibryna, 40. dialekt.

## Zapiski kulturalne

# Kwiatki nie tylko dla jubilatki

RZECZ niespotykana: jubileusik obył się bez okolicznościowych przemówień i toastów? Za to gdy na scenie Teatru Letniego w legnickim parku pojawił się wielogłęboki koszyk z kwiatami, wiwatami nie było końca. A że mnóstwo kwiatów trzeba było wywieźć samochodem i to ciężarówym — to już inna sprawa.

O jakim to jubileusiku mowa? W początkach bieżącego miesiąca minęło 12 miesięcy (czytaj: roczek) od powstania Legnickiej Orkiestry Symfonicznej. W tym czasie orkiestra dała 14 koncertów. Czyli więcej niż jeden koncert w miesiącu (dwumiesięczna przerwa wakacyjna). W tych 14 koncertach słyszeliśmy utwory Chopina, Moniuszki, Mendelssohna, Haydna, Glucka...

Orkiestra ma opracowany także program rozrywkowy, który cieszy się dużym powodzeniem. Wystarczy wspomnieć chociażby o dwóch ostatnich koncertach dla wojska! Ten rozrywkowy charakter koncertów najlepiej zobrazują nam nazwiska kompozytorów, których utwory składają się na ten program: Szpilman, Sielicki, Gert, Gerschwin oraz — co z satysfakcją podkreślam! — Fleszar (autentyczny legnickanin). Orkiestrze towarzyszą świetni piosenkarze: Teresa Garter i Mirosława Masalowa.

Twórcą Legnickiej Orkiestry Symfonicznej i jej pierwszym dyrygentem jest Ryszard Wrzaśka, absolwent Wydziału Dyrygentury Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu, absolwent I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy i legnickanin.

W początkach przyszłego miesiąca jego 37-osobowa orkiestra da koncert dla mieszkańców naszego miasta. Prawdopodobnie w Teatrze Letnim, w parku.

— Bo widzisz — mówi Wrzaśka — sala Teatru Letniego ma cudowną akustykę. To jest sala, w której nie tylko chce się słuchać muzyki, ale także chce się grać! Termin koncertu dla mieszkańców naszego miasta stał się dla nas obowiązkiem, a nie tylko przyjemnością. Tak na przykład mamy dwa koncerty dla wojska i pracowników hut. Jak widzisz „wychodzimy” z koncertami do zakładów pracy.

— Brawo! Legnickiej Orkiestrze Symfonicznej i jej pierwszemu dyrygentowi — Ryszardowi Wrzaśce — wręczam pierwszy kwiatek w zapiskach od nas wszystkich: Czytelników i redakcji. Za wszystko: Za pełną poświęcenia pracę, za bardzo wysoki poziom artystyczny koncertów.

O orkiestrze napiszę jeszcze nie raz.

Tymczasem rozejrzmy się, komu by tu jeszcze wręczyć kwiatek?

★

Nie dowierzałem, by po „Zwykłym człowieku” Leonowa, w niefortunnym wykonaniu Państwowego Teatru Dolnośląskiego z Jeleniej Góry, mógł widzieć tamte rozczarowania zrekomponować inny prowincjonalny teatr — z Gniezna. Toteż — przynajmniej — z niezbyt optymistycznym nastawieniem zasiadłem w ubiegły piątek w którymś tam rzędzie sali Teatru im. G. Duga, zadowolony nie tyle pięknym poezji Federico Garcia Lorci, co dziennikarską powinnością. Okazało się jednak, że moje obawy były przedwczesne i na szczęście pozbawione wszelkich

podstaw. To, co pokazali nam aktorzy Państwowego Teatru im. Aleksandra Fredry z Gniezna, którzy dwukrotnie wystawili w naszym mieście „Pannę Rositę” (Federico Garcia Lorci, było dla widza miłą niespodzianką. „Kto nie widział Granady, niech nie widział!” — mawiają Hiszpanie. A Lorca nie tylko urodził się pod Granadą, ale także — 1936 roku, gdy lud hiszpański w walce z faszystami chwycił za broń — zginął pod Granadą. Zdradziecka kula ugodziła wielkiego poety hiszpańskiego wówczas, kiedy spełniło się jego marzenie: został poetą del pùblo (prawdziwym poetą ludowym).

„Pannę Rositę” po raz pierwszy wystawiono w Barcelonie, 25 lat temu. Przyjęto ją wówczas niezwykle serdecznie. Sztuka ta stała się dla hiszpańskiego widza tym, czym była dla europejskiego widza „Nora” Ibsena. „Panna Rosita” jest dramatem o olbrzymim ładunku poetyckim.

Federico Garcia Lorca w swej sztuce pokazuje wzruszające dzieje dziewczyny, zawiadzonej w miłość. Dzieje wędrującej starej panny, izolującej się od społeczeństwa, wiernej swemu małżeństwu. Nie znaczy to jednak, że i inni bohaterowie Lorci nie wyłaczają się z życia z całą tragiczną świadomością. „Panna Rosita” przenosi nas do Hiszpanii na przełomie 19 i 20 wieku.

Zanim wystawie cenzurki gnieźnieńskim aktorom nie mogło nie wspomnieć o dekoracji, którą wprowadzono do najprostszymi elementów i kazano widzem wszystkiego się domyślać (ogródka z nieżyłymi różami, a nawet samego pokoju, w którym zresztą przez trzy akty rozgrywa się akcja tej dramatycznej balady). Jednak sugestywna gra, pełna wzruszających doznań w dwójnasób wynagradzała tę dekoracyjną skromność. Ostatecznie więc można było sobie to wszystko wyobrazić: egzotyczny, barwny, namiętny świat Hiszpanii.

W roli tytułowej wystąpiła Irena Lecka, która swą grą potrafiła nie tylko wzruszyć widza, całkowicie wcielając się w dotychczasową postać, lecz również nasycić spektakl urzekającym czarem prawdziwej poezji. Wysoce trzeba też ocenić grę Eugenii Skornej, która z roli gospodyni wywłaziła się chętnie tak, jak można nalepieć. Podobnie się także Maria Deskur w roli cioci.

Żałować należy tylko, że — Walentyna Lisowska, Barbara Łaska, Janina Jankowska, Leokadia Szajda — były zbyt leciwe jak na „Pannę” i „Zalotnice”. Można również mieć pretensję o to, że to poetyckie widowisko było zbyt... przepoetyzowane, i niekiedy przypominało zbiorową recytację. Słabe były też efekty świetlne. Ciemności panowały na scenie niekiedy zbyt długo.

Mimo tych mankamentów Teatr Gnieźnieński zaprezentował się nam z jak najlepszej strony. Miejsce nadziew, że nie był to ostatni występ sympatycznych gnieźnian w naszym mieście.

★

W zapiskach miała być również relacja z sejmiku inteligencji. Niestety, nic na ten temat nie mogłem napisać, gdyż doszły nas jedynie słuchy, że prezesem Klubu Inteligencji wybrano ponownie inż. Szpilczyńskiego. Wiem natomiast, że toczyła się tam dys-

kusja, którą wprowadzono do rzeczy następujących: „Czy Klub Inteligencji ma pozostać nadal w gestii MDK, czy też przejść pod opiekę skrzydła TRZZ. A o ile tak, czy to się opłaca?”

W efekcie wszyscy doszli do wspólnego wniosku, że warto wybrać nowy zarząd.

W ubiegłą niedzielę w MDK



## „Ubaw” nie z tej ziemi!

Po całodziennym krzątaniu babcia zasiada w swoim pokoju przy oknie i szyje. Co jakiś czas podnosi zmęczony wzrok od trzymanej w kolanach roboty i kieruje spojrzenie w okno. Często wówczas wybuch głośnym śmiechem i woła:

— Chodźcie no przedko zobaczyć co się tu dzieje. A to paradne! Ktoś z nas biegał wtedy do babci i spogląda przez okno na ulicę, śmiejąc się często do łez, bo przedstawienia uliczne, na które tak gorliwie zwaluje nas babcia, są naprawdę bardzo pocieszne. Główną dekorację stanowi piwniarna położona na przeciwległej stronie ulicy, a aktorami są klienci opuszczający ten lokal. Czasem nasz teatr jest przezbawioną pantomimą, innym razem doskonale słyszemy toczące się na ulicy dialogi. Szkoda, że nie możemy państwa zaprosić do naszej szklanej loży, która jest widownią codziennego innego spektaklu. Mogę jednak opowiedzieć państwu treści niektórych widowisk, a więc:

### PRZEDSTAWIENIE I

Z drzwi piwniarni wyszło chwiejnie trzech ludzi. Staneli na ulicy, żywo gestykulując. Jeden z nich nachylił się do ucha partnera, potem wyprostował się zbyt gwałtownie i runął jak długi w tył. Przyjaciele niezwłocznie przyszyli mu z pomocą, próbując postawić go na nogi. Niestety — zadanie było trudne, a siły kolegów wyraźnie słabły. Toteż po chwili ratownicy przewrócili się również. Stawali potem na czworakach, czepiali się jeden drugiego, przewracali z boku na bok. Wszystko na próżno...

### PRZEDSTAWIENIE II

Po wyjściu z piwniarni, grupka mężczyzn głośno rozmawia na ulicy. Jeden z nich zataczając się odchodzi „skromnie” na bok i staje pod murem. Po chwili woła towarzyszy na pomoc. Długotrwałe kolektywne manipulacje przy dolnej garderobie „zainteresowanego” przynoszą wreszcie „pomyślny” rezultat. Przez ulicę płynie wartko strumyk rozszerzający się w sporą kałużę...

### PRZEDSTAWIENIE III

Dekoracja bez zmian. Na scenie liczne męskie towarzystwo, zdrażające dziwny upadek sił fizycznych, usiłuje wsiadzić na rower dwóch ludzi. Jeden kolega trzyma kierownicę. Kilku innych „pakuje” na wózek głównego bohatera, który nie może podnieść nogi do góry. Wreszcie podziwmywny kolarz ładuje szczęśliwie na siodełku. Pozostaje już tylko usadowienie na ramie partnera, który kiwając się w przód i w tył oczekuje na swoją kolejkę. Przyjaciele pomagają mu jak mogą, udzielają wskazówek, bezwładne ręce układają na kierownicy i... jazda. Popchnięty przez ekipę pomocniczą rower rusza z „kopyta”, zatacza na jezdni fantazyjne koło, przechyla się... i obaj sportowcy z nogami zaplątanymi w sprzysy, leżą w zadziwiających pozach na jezdni. Na ciemny stożek kotłujący się po ziemi pada jaskrawe światło lampy nadjeżdżającego samochodu...

### PRZEDSTAWIENIE IV

Występujący na scenie soliści żegnają się czule. Obieimują się ciasno ramionami i obsypują gradem głośnych miłosnych pocałunków.

— Patrzcie, patrzcie — woła babcia ze swej szklanej loży — całują się namiętnie w same „dzióbki”, ale na pewno zaraz się przewrócą...

Nie zdążyli się jeszcze przewrócić, kiedy zza rogu wybiegła na „scenę” kobieta. Dopadła jednego z mężczyzn i chwyciła go za kołnierzyk krzycząc na całe gardło:

— Ach ty, moczymordo zdrajco, ty łachmyto przekięta, ja ci pokażę chlać na kredyt!

Serdeczny nastrój natychmiast opuścił napaśniętego:

— Odwal się pókiś cała wiedźmo za udegi szarpania! A o kredyt to się nie bój, już tam człowiek musi mieć zawsze przy duszy te parę złotych na wodę życia — zakończył replikę z triumfem spoglądając na kolegów.

Odenchnięta kobieta jednym susem znowu znalazła się przy nim...

— No, mówię ci, „ubaw” nie z tej ziemi, ale ubaw dziwne smutny, tragiczny, bardzo bolesny.

K. F.



POLSKA, Znaczniki wydane z okazji Międzynarodowego Tygodnia pisania listów wyszły w zapowiadzanym terminie i były w sprzedaży na Poczcie Legnica 1 w ostatnim okienku w b. małej ilości. (sprzedawano po 2 sztuki na osobę w dniu 10. X. 60 r.)

Nakład znaczka 400 tys. sztuk. Znaczniki z serii „Oktaz Wit Stwosza” za 2 i 5,60 jest koloru c-brązowego, a nie granatowego jak mylnie podano. Błoczek za 10 jest w kolorze c-szarym cięty i sprawia wrażenie raczej dużego formatu znaczka, a nie błoczek, z uwagi choćby na brak marginesu i napisów jakie zwykle cechują błoczki. Mamy zatem największy znaczek z dotychczas przez Poczty Polskie wydanych poza „Grunwaldem”, który pobit dotychczasowy rekord wielkości.

ZWIĄZEK RADZIECKI. Wydano 2 znaczki za 40 i 60 kop. z okazji 15-lecia Demokratycznej Republiki Wietnamu, znaczek za 60 kop. ku uczczeniu 125 rocznicy urodzin rosyjskiego uczonego G. N. Mincha z jego portretem, oraz znaczek za 40 kop. ku uczczeniu 20 rocznicy powstania Moldawskiej S.R.R.

WĘGRY. Z okazji odbytej letniej Olimpiady wydały serię dość oryginalnie projektowanych znaczków. Są to prototypy marmurkowego papieru z umieszczonymi w ozdobnym kole puściami i scenami z antycznych igrzysk olimpijskich, oraz napisem „XVII Olimpiada Rzym 1960”. U góry prostokąta jest 5 kół olimpijskich, u dołu wartość i napis „Magyar posta”. Znaczków jest 11 o wartościach: 10, 20, 30, 40, 50, 60 f. 1, 1,40, 1,70, 2+1 i 2 f. Jest jeszcze blok za 10 f. z napisem „XVII letnia Olimpiada Rzym 1960” i „VIII Zimowa Olimpiada Squaw Valley 1960”.

AUSTRIA. Zapowiedziano wydanie znaczka ku upamiętnieniu 300 rocznicy urodzin aust. kompozytora Jana Józefa Fuxa. Jak już zapowiadaliśmy i zgodnie z tradycją weszły na Zachódzie do o-

## mgr T. Gumiński

# Wśród najstarszych pieczęci - miejskich



Pieczęć miejska Lubina z XIV wieku (45 mm).

Bogatym materiałem sfragistycznym dysponuje Lubin, którego władze, jak mi wiadomo, interesowały się herbem miasta. Otóż na najstarszej, nie dochowanej niestety pieczęci, którą odnieść można do XIII w., widniało obok siebie pół orła śląskiego z wieżą forteczną, z palisadą z boku. Był więc herb zbliżony do godła Srody Śląskiej, gdzie wieżę zastępuje tylko latość winna.

Z biegiem czasu godło Lubina uległo zupełnej odmianie. Wprowadzone zostały elementy sakralne. Takim widzimy go właśnie na ilustracji. Stąd też, mówiąc nawiasem, dzisiaj najwłaściwszy się wydaje powrót do najstarszego wzoru z XIII w. chociażby drogą rekonstrukcji.

Brak jest w książce najstarszych

pieczęci Prochowic, chociaż otrzymały one prawo miejskie, podobnie do Legnicy czy Złotoryi w XIII wieku. Skoro nie znalazł ich tak wytrawny znawca przedmiotu, jak dr M. Gumowski, słaba nadzieja na pozytywne wyniki dalszych poszukiwań.

Złotoryja otrzymała prawo miejskie w r. 1211. Zachowane pieczęć pochodzi z końca tego stulecia. Wyobraża ona trzy góry zarosłe trawą i drzewami, na nich trzy drzewka z szerokimi i drobnymi liśćmi. Jest to tzw. herb mówiący. Nazwa miejscowości pokrywa się z jego treścią (d. Złota Góra). Zasadniczy element góry występuje i w herbie Mikołajewic (pow. legnicki). Stara ta miejscowość zawiązała prawo miejskie książętom legnickim. Na najstarszej pieczęci z XIV w. jako

godło widniały 3 góry, nad którymi skrzyżowano kopaczkę i 3 młoty górnicze, co wskazywało na zajęcie ludności. Mikołajewice karierę swą zawdzięczały eksploatacji złóż złotonosnych. Ich wyczerpanie położyło kres krótkiej świetności.

Podobnie pozbawiona praw miejskich dzisiejsza Świerżawa w pow. złotoryjskim miała na najstarszej pieczęci jako godło wyciągniętą rękę. Herb ten, jak przypuszcza autor omawianej pracy może się wywodzić z symboliki chrześcijańskiej, ale również może oznaczać prawo sądu i miecza, które miasta średniowieczne posiadały. Miasteczko pozostawało wierne przez wieki najstarszemu herbowi. Jeszcze dziś oglądać można jego wyobrażenie na budynku dawnego ratusza.

Obficie cytowana literatura przed-

miotu ułatwi czytelnikowi śledzenie dalszej ewolucji herbów miast tutaj omówionych jedynie w granicach chronologicznych zakresu tych przez autora książkę.

T. Gumiński  
Marian Gumowski: Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku. Toruń 1961. Rocznik 62 T. N. w Toruniu. Str. 268 + 46 tabl.



Pieczęć Miejska Świerżawy prawdopodobnie z połowy XIV w. (50 mm). Rys. Roman Czerniawski





Pilkarze naszego Kabewiaka oraz beniaminka III ligi Polonii Jelenia Góra pozują reporterowi na chwilę przed rozpoczęciem zawodów.

Poniżej jedna z groźnych sytuacji pod bramką Polonii. Fot. J. Datz.



## Puchar Przewodniczącego P.PRN

### J. Wiczorka pozostał w Legnicy

Na zakończenie sezonu kolarskiego odbyło się w Legnicy kilka bardzo ciekawych wyścigów kolarskich, które zostały zorganizowane przez PKKF, Radę Powiatową LZS oraz Związek Młodzieży Wiejskiej. Start i meta znajdowały się na stadionie Dziewiarza.

Głównym programem tej ciekawej imprezy był wyścig, na dystansie 45 km o Puchar Przewodniczącego Prezydium PRN Jana Wiczorka.

Drużynowo pierwsze miejsce i cenny puchar zdobyła drużyna LZS Legnica w czasie 3:32,36 godz.

Najlepszym indywidualnie na tym dystansie okazał się Stefan Różański z LZS Widawa. Drugie miejsce zajął Józef Dąbrowski z LZS Legnica, a trzecie Julian Stachurski z LZS Widawa. Startowało 10 zawodników.

W drugim wyścigu o Puchar Legnickich Zakładów Mleczarskich (dla zawodników drugiej licencji sportowej) na dystansie 60 km zwyciężył Jerzy Szwak z LZS Wrocław, przed Czesławem Górnikiem również Pa-

fawag i Jerzym Stablińskim Górnik Wałbrzych.

Zawodnicy posiadający trzecią licencję rozegrali wyścig również na 60 km. Zwyciężył Grzegorz Szumakowski z LZS Legnica w czasie 1:36,02 godz. przed Norbertem Klanze z LZS Widawa i Zdzisławem Szepke z Pafawag.

Warto tu dodać, iż w tej chwili odbywają się półfinałowe i finałowe spotkania drużyn piłkarskich Ludowych Zrzeszeń Sportowych o mistrzostwo województwa. Reprezentant naszego powiatu drużyna LZS Krośnice swoje półfinałowe spotkanie z LZS Luban wygrała 5:0 kwalifikując się do finału.

Jak już informowaliśmy, w tej chwili odbywają się półfinałowe i finałowe spotkania drużyn piłkarskich Ludowych Zrzeszeń Sportowych o mistrzostwo województwa. Reprezentant naszego powiatu drużyna LZS Krośnice swoje półfinałowe spotkanie z LZS Luban wygrała 5:0 kwalifikując się do finału.

Warto tu dodać, iż w tej chwili odbywają się półfinałowe i finałowe spotkania drużyn piłkarskich Ludowych Zrzeszeń Sportowych o mistrzostwo województwa. Reprezentant naszego powiatu drużyna LZS Krośnice swoje półfinałowe spotkanie z LZS Luban wygrała 5:0 kwalifikując się do finału.

## Dwa zwycięstwa i dwa remisy naszych piłkarzy

### KOLEJNY REMIS KABEWIAKA

Po bardzo ładnym meczu z drużyną Śląska, kabewiacy wyjeżdżali do Zaborowa, jako zdecydowani faworyci. Przynajmniej w oczach swoich najzagorzalszych sympatyków.

Okazało się jednak, że zajmująca ostatnie miejsce w tabeli drużyna zaborowska Orła nie zrezygnowała z chęci opuszczenia dolnych rejonów tabeli. Pierwszym krokiem zmierzającym do tego celu było poważne odniedzenie drużyny. Ten zastrzyk młodej krwi okazał się dla drużyny zbawieniem. Zawodnicy Orła zagrali z wielką ambicją i zdobyli Kabewiakowi urwać jeden punkt.

Swoją drogą — jak nas poinformowało kierownictwo drużyny Kabewiaka — wojskowi spotkanie to mogli z powodzeniem wygrać, gdyby napastnicy trochę celniej strzelali. Druga część spotkania należała bowiem niepodzielnie do legnickich, dla których jedną bramkę strzelił Stencel.

wiarz dość wysoko przegrała w Kamiennej Górze na początku rozgrywek.

Zwycięstwo w Kamiennej Górze dało sympatycznej kolejarsko-hutniczej drużynie aktualne mistrzostwo swojej grupy.

Obie nasze A-klasowe drużyny spisują się bardzo dobrze. Nie minęło się chyba z prawdą, jeśli stwierdzę, iż

tytuł mistrza i wicemistrza grupy powinny podzielić między siebie obie nasze drużyny. Szanse bowiem na to mają naprawdę olbrzymie.

b.

### BRAMKARZ UCHRONIŁ DRUŻYNĘ PRZED POGROMEM

Drużyna Dziewiarza spotkała się w niedzielę z Górnikiem Górze, Górnicy

reprezentują słaby poziom; nie więc dziwnego, że nie potrafili nawiązać równorzędnej walki z dobrze dysponowaną drużyną legnicką.

Mecz przez całe dziewięćdziesiąt minut toczył się przy stałej przewadze gospodarzy. Jedynie bramkarz Górnik miał pełne ręce roboty. Obronił on przynajmniej 6-8 pewnych bramek.

Jednym słowem można powiedzieć, że Dziewiarze rozegrali się na całego. Najlepszym na boisku okazał się Adamski. Bramki strzelił Zientek dwie, Adamski, Bonanta i Tomala po jednej. Wynik meczu 5:2 (2:0).

## Bilans dwóch spotkań w Czechosłowacji

8 i 9 października drużyna „Kabewiaka” rozegrała dwa mecze w Libercu (CSRS). W pierwszym dniu wojskowi rozegrali mecz z II-ligową drużyną „Slovana” Liberec, która zajmuje drugie miejsce w tabeli rozgrywek. Warunki w jakich musieli grać kabewiacy nie były korzystne. Całodzienny deszcz spowodował, że na boisku woda sięgała niemal po kostki a na polu podbramkowym błoto nie

pozwalalo bramkarzowi Kabewiaka Wiaćkowi na skuteczną obronę.

Wszystko to spowodowało, że w pierwszych minutach inicjatywa należała do Czechów, którzy obok wspólnego przygotowania technicznego, umieli wykorzystać własny teren, strzelając w pierwszych 10 minutach dwie bramki. Pozostałe 35 minut pierwszej połowy spotkania — gra była już równorzędna.

Druga część spotkania aczkolwiek niekorzystna dla wojskowych ze względu na dalszą utratę trzech bramek, była ładna i ciekawa. Oto opinia miejscowej gazety „Vpred”, która tak oceniła grę Kabewiaków:

Mimo utraty pięciu bramek goście wykazywali w swych akcjach dobre opanowanie piłki i dużą szybkość, której brak było zawodnikom Slovana.

Mimo iż drużyna czechowska była lepsza technicznie — i wygrała 5:2 (2:1), Kabewiacy nie przynieśli Legnicy wstępu swą grą.

W drugim dniu Kabewiacy rozegrali mecz z wzmocnioną drużyną Spartaka Chrostawa wygrywając 2:1 (0:0). Na szczególne uznanie zasługuje obiektywna i sportowa ocena zawodów przez publiczność, która nie żałowała braw dla naszych zawodników.

Szczególnie gorąco należy podziękować pionierom z Chrostawy za serdeczne przyjęcie i kwiaty.

### WYBITNY

### TALENCE SPORTOWE

Nawet w sztafecie

startuje sam

najchętniej w tej 3 X

„100 gram”.

### POPRAW SIĘ, TATA!

„Tata, ach tata nasz

— radości jednak nie ma

w tym okrzyku,

bo zacytował w pijanym

widzie

na milicyjnym jedzie

gaziku.

### PEWNI LEGNICZANIE

PLACĄ...

...najpierw za wódkę

w cocktail barze,

potem za rozróbkę,

gdy Kolegium karze.

★

Fraszki: B. Freidenberg

### HKKS PIAST NA CZELE KLASY A

W dalszym ciągu trwa pasmo zwycięstw drużyny HKKS Piast. W ostatnim meczu na groźnym terenie Kamiennej Góry legnickianie wygrali z miejscową drużyną KS Sudety 4:2. Przypominamy, że druga drużyna A-klasowa naszego miasta RKS Dzie-

ni 9 października 1960 r. odbyły się Wojewódzkie Mistrzostwa Strzeleckie LPZ we Wrocławiu, w których brała udział drużyna Klubu Strzeleckiego z Lubina — zajmując w klasyfikacji drużynowej IV miejsce.

Indywidualnie duży sukces odniosła zawodniczka lubińskiego klubu Katarzyna Gawluk z Polkowic, która w konkurencji Kbk2 zajął II miejsce wśród seniorów, zdobywając wicemistrzostwo województwa.

Pozostali zawodnicy lubińscy zajęli

następujące miejsca; seniorzy: Tarsiaś Tadeusz — IX, Podgórski Edward X. Juniorzy: Marek Zajaczeński — VI, Janina Mielniczak — VII. Jest to duży sukces lubińskich strzelców, jeśli zważy się fakt, że klub ten istnieje dopiero jeden rok i boryka się z poważnymi trudnościami materialnymi, a w zawodach wyprzedził takie powiaty jak Jelenia Góra, Wałbrzych i Kłodzko.

St. Wandycz

W. Waszak

## Katarzyna Gawluk wicemistrzynią województwa w strzelaniu z Kbk2

Dnia 9 października 1960 r. odbyły się Wojewódzkie Mistrzostwa Strzeleckie LPZ we Wrocławiu, w których brała udział drużyna Klubu Strzeleckiego z Lubina — zajmując w klasyfikacji drużynowej IV miejsce.

Indywidualnie duży sukces odniosła zawodniczka lubińskiego klubu Katarzyna Gawluk z Polkowic, która w konkurencji Kbk2 zajął II miejsce wśród seniorów, zdobywając wicemistrzostwo województwa.

Pozostali zawodnicy lubińscy zajęli

## I. Metter

(13)

## MURAT

(Tłum. z rosyjskiego A. Kordys)

Murat był pedantem. Gdy padał rozkaz: „Aport!” obwachiwał każde źdźbello trawy i przynosił przewodnikowi wszystko co znalazł, nawet spaloną zapalniczkę.

Stojąc pod sosną Głazyczew przyjmował znośne przez psa śmiecie: stare puszkę od konserw, zardzewiałe gwoździe, zbutwiały sznurek.

— Tym niemniej... — szeptał Głazyczew. — Tym niemniej...

Murat przyniósł sznurek. Sznurek był tłusty. Głazyczew powąchał. Sznurek pachniał wędzonką. Takimi sznurkami obwiązuje się szynki.

— Zuch! — pochwalił psa przewodnik. — Do nogi!

Ujął psa za obrozę, pogłaskał, po czym zaprowadził na to miejsce, gdzie leżał sznurek, kazał powąchać i jak zawsze sugestywnie rozkazał:

— Szukaj!

Murat ruszył przed siebie. Jego uszy i ogon wskazywały na to, że nie miał żadnych wątpliwości. Przewodnik z trudem podążał za psem, który parł na przelaj, przez zarośla i wady.

Szli już ze czterdziestu minut, gdy Murat nagle zwolnił kroku koło powalonej, zmurszałej sosny, obszedł ją dookoła, raz po raz rozsuwając pyskiem igły i porychając, wreszcie zaczął wyrzucać łapami ziemię.

Spod piasku ukazały się skrzynie zawierające masło i wino. W leżącym obok worku znajdował się ser i szynki.

Głazyczew usiadł na powalonym pniu, powąchał spoconą twarz kaszkiem i zapalił papierosa. Murat z wywieszonym językiem leżał obok od czasu do czasu oblizując się na widok szynki.

— Fajny z ciebie pies — pochwalił go Głazyczew. Ale szynki nie dostaniesz. Ucz się żyć ze swych poborów. Wedle stawu grobla! Ja też miałem ochotę w magazynie na kiszony ogórek, ale nie poprosiłem. Wiesz jaka jest nasza praca... Delikatna... Poprosisz, a potem powiedzą, że łapówka...

I przypomniał sobie, że psy należy chwalić zgodnie z regulaminem dodał:

— Dobrze, Murat, dobrze!

Ale Murat wołał, że Głazyczew mówił z nim zwykłym, ludzkim językiem.

Przewodnik odpoczął chwilę i poszedł po instruktor. Zakopali skrzynie i worek w tym samym miejscu, gdzie leżały, dokładnie przysypali ziemią i ukryli się z Muratem w pobliskich zaroślach.

Do świtu przesiedzieli w zasadce. Nad ranem złodzieje przyszli po swój łup. Trzej młodzi mężczyźni, uzbrojeni w łopaty wyskoczyli z ciężarówkami i pozostawiając ją na drodze, udali się pieszo do powalonej sosny. Tu splunęli w dłoń i zaczęli kopać ziemię.

— Puszczaj psa! — szepnął instruktor.

— Za wcześniej — odrzekł Głazyczew. — Niech najpierw wydosną żywność, bo się potem wyprą, zaczną wmawiać, że tylko dołek kopali...

Kiedy przewodnik z instruktorem wyskoczyli zza krzaków i zawołali: „Stój! Ręce do góry!” — złodzieje rzucili się do ucieczki.

Murat otrzymał rozkaz zatrzymać ich. Pies wykonał to sprawnie i szybko — zebrał trójkę złodziejasków tak, jak kwoka zbiera rozproszone kurczęta. Nie trzeba nawet było używać przemocy, widząc pędzącego ku nim psa złodzieje jakby wrosli w ziemię, a wychowany w ryckim duchu Murat nie tknął nieruchomych nieprzyjaciół.

Czas płynął. Murat dorastał. Ważył już ponad pięćdziesiąt kilogramów, pierś i grzbiet rozrosły się w szerz, łapy zgrubiały, na potężnej szyi lśniła srebrzysta, dobrze umyta, długa sierść, niby drogi kołnierz eleganta.

Podczas mrozów nie szukał schronienia w budzie, lecz spał w klatce, na pokrytej szronem podłodze, z rana przeciągał się, wypuszczając z paszczy kłęby pary.

Zimą pracy było mniej. W ciężkie mrozy niewiele

było pożytku z psów, bowiem węż ich w tym okresie zawodził. Zresztą złodzieje zimą mniej grasowali.

Pewnego razu Murat odwiedził goście. Zdarzyło się to w dniu, kiedy w szkole odbywał się trening psów. Murat odbył już lekcję i Głazyczew miał zamiar odprowadzić go, gdy w bramie ukazało się w towarzystwie majora Bilibina dwoje ludzi: mocno uperfumowana kobieta i niemłody marynarz.

Kobieta natychmiast, jeszcze z daleka poznała swego psa.

— Sasza! — zwróciła się z zachwytem do marynarza. — Spójrz, co za piękny pies zrobił się z niego! Mówiłam ci, że oddajemy go w dobre ręce! Zwracając się do Bilibina wyciągnęła doń małą delikatną dłoń.

— Jesteś panu strasznie wdzięczni, towarzyszu majorze! Dziękuję!

— Nie ma za co — odparł Bilibin. — Wart pieniędzy, które za niego daliśmy.

— Pieniędzy? — zdziwił się marynarz i spojrzał na żonę. — Jakich pieniędzy, kochanie?

— Ach, boże! Przecież ci sto razy opowiadałam...

Kobieta przyspieszyła kroku i prawie pobiegła do Murata.

— Murat, Murat, Muruniu!

Jej pieszczotliwy głos drżał rozrzwinięciem i czułością. Służbowy pies Murat nie znośił, gdy obcy ludzie wołali go po imieniu. Tak go nauczył przewodnik.

Murat obejrzał się. Jakaś kobieta w rozpiętym futrze szybko zbliżała się do niego, powtarzając głośno obcym głosem:

— Muruchna! Murcio!

Pies warknął, rzucił się na nią tak, jak go nauczono w szkole i powalił na ziemię. Głazyczew, który nie zdążył go powstrzymać, pomógł kobiecie wstać. Zmieszany przewodnik zaczął otrząpywać śnieg z jej futra.

— Nie poznaj! — płakała rozżalona kobieta. — Jak on śmiał mnie zapomnieć?!

Czuąc swa winę, przewodnik starał się ją uspokoić i usprawiedliwić Murata, mrucząc coś o odruchach, hamulcach i systemie sygnalizacyjnym.

(Ciąg dalszy za tydzień)

## Kina

### PROGRAM BIEŻĄCY

Baltyk — 20.—23. X. — Wiechra de Bragelonne — prod. franc. — od lat 14.

Kolejarz — 17.—23. X. — Świadek oskarżenia — prod. USA — od lat 18.

Ognisko — 17.—23. X. — Niedziny — prod. franc.-NRD — od lat 14.

Piast — 17.—23. X. — Igraszki z diabłem — prod. czechskiej — od lat 16.

### PROGRAM NASTĘPNY

Baltyk — 24.—26. X. — Kłamstwo Judyty — prod. węgierskiej — od lat 16.

27.—30. X. — Przystanek na peryferiach — prod. czechskiej — od lat 18.

Kolejarz — 24.—30. X. — Telegraficzny pojedynek — prod. rumuńskiej — od lat 16.

Ognisko — 24.—30. X. — Klucze — prod. angielskiej — od lat 18.

Piast — 24.—27. X. — Oszukani — prod. NRD — od lat 16.

28.—30. X. — Peda — prod. polskiej — od lat 16.

27. X. — ul. Dziennikarska — tel. 615

22. X. — ul. Matejki — tel. 971

23. X. — ul. Polna — tel. 854

24. X. — ul. Powstańców — tel. 547

25. X. — ul. Dziennikarska — tel. 615

26. X. — ul. Matejki — tel. 971

27. X. — ul. Polna — tel. 854

ZBIORY Towarzystwa Przyja-

ciół Nauk (ul. Wojska Polskiego

nr 5 II p.).

WYSTAWY: Stanisław Wys-

piański — druki i reprodukcje

dział oraz średniowiecznych

dokumentów legnickich. Otwarte:

wtorki, środy i piątki godz.

10—14. Wstęp 1 zł. Młodzież 0,50

złotych.